

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Przed mikrofonem Magdalena Miszewska, słuchacie podcastu Audycje Kulturalne. Już piętnastego listopada w Filharmonii Narodowej w Warszawie, rozpocznie się drugi Międzynarodowy Festiwal Muzyki Środkowo-Wschodniej Eufonie organizowane przez Narodowe Centrum Kultury. Podczas koncertu otwarcia usłyszycie między innymi kompozycję Lament Sabat Czarownic amerykańskiego kompozytora Mathew Rosenbluma na klarnet i orkiestrę. Zagra David Krakauer i Narodowa Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia pod batutą Rossena Gergova. Matthew Rosenbluma poprosiłam, żeby powiedział o tym czego możecie się spodziewać po tym koncercie.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**MAGDALENA MISZEWSKA: Eufonie to festiwal prezentujący muzykę Europy Środkowo-Wschodniej. Jak brzmi muzyka z tego regionu w uszach tego Amerykanina? Czy ze względu na swoje korzenie masz jakiś szczególny stosunek do tak sprofilowanego festiwalu?**

MATTHEW ROSENBLUM: Jestem zaszczycony, że mogę być częścią festiwalu Eufonie, który prezentuje muzykę z Europy Środkowo-Wschodniej, moi dziadkowie z obu stron pochodzą z Ukrainy, więc kiedy byłem mały poznawałem folkowe piosenki z tej części świata. Ukraińskie i żydowskie, niektóre melodie wywarły na mnie duży wpływ już we wczesnym dzieciństwie. Kiedy zająłem się komponowaniem poznawałem muzykę z całej Europy, między innymi twórczość Witolda Lutosławskiego czy Krzysztofa Pendereckiego, a kompozycje Arvo Pärta odegrały istotną rolę w moim rozwoju zawodowym. To dla mnie zaszczyt, że trzecia symfonia Lutosławskiego będzie częścią tego koncertu co moja kompozycja Sabat. Słuchałem także muzyki chóralnej z Europy Środkowo-Wschodniej i ona też mocno wpłynęła na moją własną twórczość, nie znam muzyki z tego regionu gruntownie, ale trochę się osłuchałem z folkami i muzyką klasyczną z tamtych stron.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Przyjedziesz do Warszawy, z własną kompozycją, która związana jest z historią twojej babci, czy mógłbyś ją opowiedzieć?**

MATTHEW ROSENBLUM: Dziadkowie ze strony mojej matki pochodzili z Proskurowa na Ukrainie, kiedy byłem dzieckiem babcia, mama i wujkowie opowiadali jak uciekli stamtąd w tysiąc dziewięćset dziewiętnastym roku. W mieście doszło do pogromu i zabito setki mieszkańców, babcia miała sześcioro dzieci i była w ciąży z moją matką. Zabrała srebro stołowe, które przywiązała sobie do nóg i wszyscy uciekli na siano. Babcia urodziła moją mamę gdzieś w lesie podczas ucieczki, udało im się przedostać przez granicę i dotarli do Wiednia, tam sprzedali srebro i kupili bilet do Palestyny. Dziadek z najstarszymi synami pojechał do Ameryki i po czterech latach ściągnęli do siebie pozostałych. Członkowie mojej rodziny nazywają tę opowieść „Grenetz” co Jidysz oznacza granice. Słyszałem ją w kilku różnych wersjach, ale kiedy miałem sześć lat podczas żydowskiego święta Paschy, moja babcia zebrała wszystkie swoje wnuki i opowiedziała nam ją jeszcze raz, ale zupełnie inaczej niż zwykle. Po części płakała, szlochała, śpiewała i opowiadała. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie, nigdy tego nie zapomnę. Wysłuchanie opowieści w tej formie było dla mnie bardzo ważnym doświadczeniem. Wiele lat później byłem na wykładzie Etno muzykolożki Margerity Mazo o rosyjskich lamentach. Kiedy prezentowała nagrania terenowe tych niesamowicie przygnębiających płaczów i śpiewów, od razu przypomniała mi się opowieść mojej babci. Zdałem sobie sprawę z tego, że moja babcia wykonywała wtedy tradycyjny wschodnio-europejski lament. Ta sytuacja jest źródłem powstania mojej kompozycji, która w dużej mierze opowiada historię ucieczki mojej rodziny i jest hołdem dla mojej babci. Moja kompozycja odnosi się również do ostatniej części symfonii fantastycznej Hectora Berliozza Sabatu Czarownic i zawiera w sobie jej elementy. Umieściłem w niej także nagrania terenowe ukraińskich i żydowskich lamentów. Szukałem dawnych nagrań ukraińsko-żydowskich, ale albo zginęły, albo nigdy nie istniały. Nie posiada ich żaden ekspert, z którym się kontaktowałem. Ale istniały nagrania lamentów ukraińskich i lamentów żydowskich z tego samego okresu z przełomu wieków. Użyłem ich fragmentów jako uzupełnienia głosu mojej babci opowiadającej historię ucieczki z Ukrainy.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Kiedy postanowiłeś napisać utwór opowiadający tę historię i czym inspirowałeś się podczas komponowania?**

MATTHEW ROSENBLUM: Napisałem ten utwór dla Davida Krakauera, niesamowitego klarncisty i kompozytora, a także mojego przyjaciela z dzieciństwa. Chodziliśmy razem do szkoły Music and Art w Nowym Jorku i graliśmy w różnych zespołach jazzowych, kiedy byliśmy nastolatkami. I przyjechał kiedyś na mój koncert do Pittsburgha gdzie mieszkam, spotkaliśmy się u mnie w domu, zagrałem mu kilka moich kompozycji i stwierdziliśmy, że powinniśmy zrobić coś wspólnego. To był początek tego projektu. David specjalizuje się w muzyce odwołującej się do kultury żydowskiej i muzyki klezmerskiej. Nie jest to gatunek, w którym czuje się komfortowo. Komponuję zupełnie inne rzeczy, musieliśmy spotkać się gdzieś po środku, żeby komponować w swoim stylu i jednocześnie, żeby ten utwór przemawiał do umiejętności Davida jako improwizatora, do jego związku z kulturą żydowską i muzyki, którą wykonuje. To było prawdziwe wyzwanie, od razu wiedziałem, że chcę tę kompozycję zadedykować mojej babci Belli Liss. Mówiłem Davidowi o niej przede wszystkim o tym, jaka była przesądna, wierzyła w złe spojrzenie i odwracała szklanki, żeby łapać złe duchy. To była część jej osobowości, która była chyba zasługą wschodnio europejskiego wychowania. Moja mama była w tym względzie bardzo podobna. Wspominałem Davidowi, że myślę o wykorzystaniu ostatniej części symfonii fantastycznej, która co prawda nie opowiada o przesądach, ale ma je gdzieś w sobie zaszyte, przynajmniej tak to widzę. Ale Davida bardziej interesowała moja babcia, opowiedziałem mu wtedy historię jej ucieczki z Ukrainy i to jak przekazała opowieść swoim wnukom w formie lamentu. David powiedział mi wtedy, że to właśnie powinien być temat mojej kompozycji. Osobista, głęboka relacja z babcią, historia pełna emocji. Odniesienie do symfonii Berliozą może być ukłonem w kierunku tej przesądnej części natury, ale to lament powinien być w centrum kompozycji, to David zasugerował, że tytuł powinien brzmieć Lament Sabat Czarownic. Był to jego pierwszy duży wkład w ten utwór, od samego początku pracowaliśmy nad nim razem.

**MAGDALENA MISZEWSKA: To kompozycja bardzo osobista, czy z tego powodu pracowałeś nad nią inaczej niż na pozostałymi?**

MATTHEW ROSENBLUM: Tak, to bardzo osobista kompozycja. Być może najbardziej osobista ze wszystkich nad którymi pracowałem. Dotyczy fundamentalnych dziejów mojej rodziny. Odbudowanie więzi z tą historią było dla mnie trudne. Kiedy miałem jakieś trzynaście lat jak wielu nastolatków, buntowałem się mojej rodzinie. Szukałem

własnej dogi, innej kultury, innych sposobów nawiązania kontaktu ze światem. Ten projekt zmusił mnie, żebym na nowo przyjrzał się sobie i swoim korzeniom, zastanowił się jak dotarłem tu, gdzie jestem teraz i co dla mnie poświęcili moi dziadkowie. To nie było łatwe, podobnie jak samo słuchanie głosu mojej babci, nagrała ją moja ciocia, kiedy babcia miała dziewięćdziesiąt lat. Ciotka poprosiła ją, żeby zaśpiewała piosenki i opowiedziała różne rodzinne historie, mam te nagrania. Każdy dźwięk mojej babci ma dla mnie jakieś znaczenie, przywołuje wspomnienia. Widzę jej twarz, przeżywam chwile z dzieciństwa i jest tam też ta najważniejsza historia ucieczki. Także mój Sabat Czarownic to projekt bardzo osobisty i trudny. Praca nad nim była głębokim przeżyciem, nad którym wcześniej sobie nie pozwalałem. Cieszę się, że to zrealizowałem, to dla mnie ważne w tym momencie mojego życia.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Lament Sabat Czarownic komponował się z myślą o Davidzie Krakauerze, jaki był jego wpływ na kompozycję?**

MATTHEW ROSENBLUM: Ten projekt jest ważny dla mnie także dlatego, że był dla mnie okazją odnowienia znajomości z Davidem, straciliśmy kontakt na wiele lat i ponowiliśmy go kilka lat temu w bardzo wyjątkowy sposób pracując nad tą kompozycją. Nie mógłbym mieć lepszego współpracownika, David jest jednym z najbardziej niezwykłych muzyków na świecie w ścisłej światowej czołówce muzyki klezmerskiej, do tego to nieprzeciętny człowiek. To zaszczyt z nim pracować. Był moim bliskim współpracownikiem od samego początku i fundamentalny zamysł w zasadzie wyszedł od niego, każdy kolejny krok omawialiśmy wspólnie i spotykaliśmy się u niego w Nowym Jorku, wszystko powstawało z myślą o jego wrażliwości, zdolnościach improwizacyjnych, rzeczach, które tylko on potrafi wykonać. To utwór skrojony pod jego zdolności i upodobania. Słuchałem chyba wszystkich nagrań, które David wypuścił, wiem co potrafi. Nie wszystkie kolaboracje się udają. W tym przypadku nie mógłbym prosić o nic więcej. To była prawdziwa współpraca, nawet jeśli chodzi o formę, kiedy zagrałem mu to co uważałem za skończony utwór, powiedział, że to chyba jeszcze nie koniec, że potrzebuje tam jeszcze jednego intensywnego fragmentu. Miał rację, zrobiłem to tak jak mówił i jestem z tego bardzo zadowolony. Ale każda nuta jest moja, nawet kadencja, niesamowita kadencja, którą David wykonuje w tym utworze. Ja to wszystko napisałem, a on wkładał to swoje wyjątkowe ozdobniki. Na to liczyłem i tego właśnie chciałem.

**MAGDALENA MISZEWSKA: Podczas festiwalu Eufonie, David Krakauer zaprezentuje się publiczności też w innej odsłonie podczas koncertu z Orkiestrą Klezmerską Teatru Sejneńskiego. Skoro się znacie, to może wiesz i mógłbyś zdradzić naszym słuchaczom, czego mogą się spodziewać po tego typu występie?**

MATTHEW ROSENBLUM: Wiem, że David pracował z tą grupą polskich muzyków i to chyba przez wiele lat. Muzyka Klezmerska, żydowski folk z Europy wschodniej to dla niego znajomy grunt. David oczywiście przoduje na tym polu, jest najbardziej wyjątkowym klarncistą współcześnie wykonującym tę muzykę. Gra od lat z różnymi zespołami. Był z resztą częścią renesansu muzyki klezmerskiej w latach siedemdziesiątych, David świetnie czuje ten klimat jest też oczywiście światowej klasy klasyczny klarncistą, który występował we wszystkich najważniejszych salach koncertowych, ale w muzyce klezmerskiej czuje się najlepiej. To będzie niesamowity koncert ze świetnymi muzykami z Polski. Myślę, że będzie to wspaniała, energetyczna zabawa taneczna. Zachęcam wszystkich, żeby się wybrali. Sam nie mogę się doczekać.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

**MAGDALENA MISZEWSKA: Drugi Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo Wschodniej Eufonie potrwa od piętnastego do dwudziestego trzeciego listopada. Jeśli jesteście ciekawi co jeszcze znalazło się w programie zajrzyjcie na stronę internetową festiwalu. Podlinkuję ją w opisie odcinka. Możecie też posłuchać wcześniejszych odcinków Audycji Kulturalnych, które znajdziecie w naszym archiwum. A kolejne odcinki opowiadające o festiwalu przed nami. Do usłyszenia.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]